



SERJA VII. Nr. 1.

Gostyń, dnia 1 stycznia 1935 r.

TREŚĆ: Kazimierz Peisert, ppor. rez. — Przyczynki do udziału Krobi
m powstaniu. Edmund Klinkowski, Berlin — Udział powiatu
krobskiego w powstaniu kościuszkowskim. Władysław Janiak
— O cudownym krzyżu w Siemowie. — Od redakcji.

Kazimierz Peisert, ppor. rez.

Przyczynki do udziału Krobi w powstaniu.

Uświadomienie narodowe i patriotyczne było w Krobi już na długie lata przed wojną szeroko rozwinięte. Letnia rezydencja Prymasów Polski, okolona ze wszystkich stron patriotycznie usposobionem i zamożnem włościaństwem, t. zw. biskupianami, była przygotowana do tego, aby w chwili przełomowej chwycić za broń i pospieszyć krwią swoich synów wykreślać granice Polski. Z powodu swojego położenia geograficznego miała Krobia trudne, ale i wdzięczne zadanie. Należąc do powiatu gostyńskiego, podlegała rozkazom Grupy Leszno. Wysyłała więc swoje siły zbrojne na front leszczyński. Ale bliskie sąsiedztwo z Miejską Górką łączyło Krobię także z dowództwem frontu południowego.

Nie jestem do tego powołany, ani też nie mam zamiaru w niniejszym krótkim artykule omówić całokształtu działalności krobiaków w powstaniu, ich czynów i zasług. Pragnę jedynie na podstawie posiadanego materiału, jakim jest „Księga raportów stacji telefonicznej Straży Ludowej, zarazem podkomendy powiatu gostyńskiego, — w Krobi“, streścić niektóre fragmenty z działalności krobskiej „Straży Ludowej“. Może to będzie początkiem do dalszego utrwa-

lenia! na łamach „Kroniki Gostyńskiej” historii czynu zbrojnego Krobi, co niezawodnie uczynią osoby, biorące w tej akcji [bezpośredni udział.

Wymienione raporty datują od 10. stycznia do 16. lutego 1919 r. Przewijają się w nich następujące nazwiska: W. Jurkowski, Maron, Jan Piko, Wałkiewicz, L. Michalski, Ziemiński, Wojczyński i F. Sikorski.

Dzień 10. stycznia 1919 r. Zaniepokojenie z powodu napaści nieprzyjacielskiej na Poniec i rzekomego udania się silniejszego patrolu w stronę Krobi. Od strony Ziemiłina słychać strzały karabinowe; wysłano tam silniejszy patrol. Patrole wysunięte w stronę Rawicza niepokojone są przez nieznanych osobników, prawdopodobnie przez patrole nieprzyjacielskie lub przez okolicznych kolonistów niemieckich.

Dzień 11. stycznia. Miejska Górka żąda pomocy. Wyślano tam oddział z 32 ludzi, uzbrojonych w 25 karabinów i 750 naboii.

Gostyń żąda zorganizowania kompanji w sile 130 ludzi (godz. 11.20 wiecz.) Wyślano gońców na okoliczne wsie z rozkazem stawienia się ochotników na godzinę 3. rano, jak również zaalarmowano miasto Krobię. Nad ranem wysłano do Gostynia żadaną kompanję, — lecz z raportu nie wynika w jakiej sile.

Dzień 12. stycznia. Dalszej pomocy domaga się Miejska Górka (godz. 4.30 rano). O godz. 5.30 wysłano 36 uzbrojonych ludzi koleją powiatową. Do pociągu wiozącego ochotników strzelano w drodze. Sprawców ujęto i odstawiono do Miejskiej Górki.

Dzień 14. stycznia. Na dworcu kolei państwowej aresztowano komisarza obw. Brettschneidera i odstawiono go do komendy w Krobi.

Dzień 16. stycznia. Miejska Górka żąda karabinów, lecz Krobia ich dostarczyć nie może.

Dzień 18. stycznia. O godz. 3.30 po poł. donosi ksiądz proboszcz Lipowicz o ataku lotnika nieprzyjacielskiego na Niepart. Lotnik zrzucił kilka bomb, które szkody nie wyrządziły.

Dzień 20. stycznia. Nieprzyjaciel atakuje na froncie pod Miejską Górką. O godz. 4.45 rano dowództwo tamtejsze żąda posiłków. Wyślano 40 uzbrojonych ludzi o godz. 6

koleją pow. do Niepartu, gdzie oddział ten miał oczekiwać dalszych rozkazów. Oddział powrócił następnego dnia koleją o godz. 10, nie wziawszy udziału w walce.

Dzień 22. stycznia. Sołtys z Ziemiłina zameldował, że w dniu 21. stycznia od rana do godziny 3. po poł. w dworze ziemlińskim, którego właścicielem był Niemiec, „ostrzono sztylety” i to w obecności urzędnika gosp. Zarządzono rewizję, w toku której znaleziono: 3 karabiny, 6 sztyletów i browning oraz amunicję. Również zabrano 1 karabin u nauczyciela Stegemanna w Ziemilinie. Raport mówi o aresztowaniu Speisigera, Ulbrichta i Hoffmannówny, których odstawiono do Gostynia.

Dzień 23. stycznia. Nieprzyjaciel atakuje Miejską Górkę. Dowództwo tamtejsze żąda pomocy. Wystawiono jeden uzbrojony pluton, którego jednakże nie wysłano, ponieważ atak nieprzyjacielski pod Miejską Górką odparto.

Tego samego dnia o godz. 12. przeprowadzono rewizję we dworze pudliszkowskim (właściciel Niemiec), gdzie znaleziono trzy fuzje i naboje. Także w Kuczynie przeprowadzono rewizję i zabrano jeden browning i amunicję.

Dzień 24. stycznia. Dowódca grupy Leszno wydał rozkaz utworzenia plutonu w sile 50 ludzi, który ma odczekać dalszego rozkazu. Broń należy odebrać w Gostyniu.

Dzień 25. stycznia. Zatrzymano sekciarza Alfreda Adama z Daleszyna, który urządził zebranie Niemców w Krobi.

Dzień 27. stycznia. Do Ponieca wysłano uzbrojony oddział w sile 25 ludzi.

O godz. 10. wiecz. nadeszła wiadomość o pierwszych poległych z kompanji krobskiej, walczącej pod Kąkolewem. Na polu chwały polegli:

śp. Stanisław Konarski

i śp. Antoni Kubacki, obaj z Krobi.

Zwłoki obydwóch poległych przywieziono do Krobi. Pogrzeb odbył się w dniu 30. stycznia w Krobi i był wielką manifestacją patriotyczną.

W tej samej potyczce odnieśli rany:

Stanisław Formanowski z Krobi,

Walenty Knapp z Potarzycy,

i Michał Andrzejewski z Posadowa.

Dzień 30. stycznia. Około północy zauważono w pobliżu dworca państwowego w Krobi nieprzyjacielski patrol konny. Padło kilka strzałów od strony Grabianowa — patrol zbiegł. Około godziny 4. rano nieprzyjacielski patrol w sile sześciu jeźdźców znowu się pojawił. Po wymianie strzałów wyparto nieprzyjaciela w kierunku południowym.

Tego samego dnia donosi dowódca kompanii krobskiej, że na polu chwały zginął plutonowy Wiktor Minta z Krobi, a ciężko ranny plutonowy Julian Nowakowski z Kongresówki. Tak Minta jak i Nowakowski polegli od pocisku armatniego. O pogrzebie śp. Minty raport nie wspomina.

Dzień 1. lutego. O godzinie 10.45 żąda Miejska Górka zorganizowania silniejszego oddziału w celu obsadzenia miejscowości Kawcze. Do wysłania oddziału nie doszło, ponieważ wymienioną miejscowość obsadziły oddziały frontowe.

Z raportu złożonego dowódcy Grupy Leszno wynika, że służbę wartowniczą w Krobi pełnił oddział składający się z 50 ludzi, który posiada 30 karabinów i 1000 naboji.

Dzień 4. lutego. Do furmanki, odwożącej rannego Nowakowskiego do szpitala w Marysinie, na drodze z Krobi do Gostynia (pod górą żychlewską) oddano z ukrycia dwa strzały. Podejrzanie padło na kolonistów z Wymysłowa. Aresztowano sołtysa Begemanna z Wymysłowa i odstawiono do komendy w Krobi, gdzie go jednakże niebawem zwolniono.

Dzień 5. lutego. Dowódca kompanii krobskiej donosi, że od pocisku armatniego zginął w Kąkolewie żołnierz Józef Dąbrowski z Gogolewa. O pogrzebie raport nie wspomina. Prawdopodobnie pogrzeb odbył się w Nieparcie.

Księga pamiątkowa zawiera jeszcze dalsze raporty do dnia 16. lutego, lecz poza przebiegiem badań kilku uciekinierów z frontu, nic ważniejszego nie zanotowano.

Edmund Klinkowski, Berlin.

Udział powiatu krobkiego w powstaniu kościuszkowskim.

(Na podstawie aktów Tajn. Arch. Państw. w Berlinie,
Gen. Direkt. Południowe Prusy, Tyt. IX nr. 3).

Dnia 4. kwietnia 1794 odniósł Kościuszko zwycięstwo nad znacznie przeważającymi siłami rosyjskimi pod Racławicami. Zwycięstwo to stało się pobudką do ogólnego wybuchu powstania również na terenie Wielkopolski. Szlachta-ziemianie poczęła zbroić swoich poddanych¹⁾, zatrzymywano wozy pocztowe²⁾, konfiskując znajdujące się w nich pieniądze³⁾, po miastach zdzierano orły pruskie, jednym słowem rozpoczęto wojnę partyzancką, zwłaszcza też w południowej części Wielkopolski, w okolicy Kościana, Leszna i Rawicza. Ówczesne gazety berlińskie podają dużo wiadomości o poszczególnych wypadkach, nigdzie jednak nie dają obszerniejszego poglądu na całokształt tego ruchu.

„Mówi się, że Kościan jest główną siedzibą insurgentów. Dokładnych wiadomości nie można otrzymać, ponieważ połączenie pocztowe pomiędzy Poznaniem a Leszmem zupełnie jest przerwane“⁴⁾. — „Pod wsią Murchow (Morkowem), w pobliżu Leszna, dostała kupa insurgentów w liczbie 500 ludzi, częściowo szlachty, częściowo chłopów, uzbrojonych w widły, drągi i strzelby, już ciągi“ (V. Ztg. № 106); o tej samej potyczce czytamy dalej: „dnia 22 (sierpnia) zaatakowali huzarzy v. Czettritza konfederatów pod wsią Murki (Morkowo) w pobliżu Osieczny, rozpędzili ich, zranili

1) Np.: „w Buczu (dziś w powiecie kościańskim) wzięli bracia Kurowscy wszystkich swych poddanych w liczbie 43 do powstania“.

2) Südpr. Zeitung 1794, nr. 12: „...w Kościanie, Śmiglu i innych miejscowościach zagarnęli powstańcy już dość dawno wszystkie konie pocztowe, zniszczyli godła pocztowe i kazali nadchodzącą pocztę wysyłać do Gniezna lub Rębina“ (głównych koncentracyjnych punktów powstańczych).

3) Podług ogłoszenia urzędu pocztowego w Poznaniu z dnia 25. sierpnia 1794 skonfiskowano w Gnieźnie 755 tal. a pod Wrześnią 1470 tal. pieniędzy pocztowych, „to też odwołano pocztę, wysłaną dnia 21 b. m., do Wrocławia, aby jej nie narażać na podobne niebezpieczeństwo“.

4) Königl. Privileg. Berlinische Zeitung (zwana „Vossische Zeitung“ = V. Ztg.) 1794 nr. 106,

ośmiu i wzięli do niewoli około 30, których odprowadzono (do fortecy) do Głogowy" (V. Ztg. № 109).

W nocy na 25 sierpnia napadli powstańcy Rawicz i zrabowali kasy rządowe (V. Ztg. 106). Poważniejszą już była potyczka pod Kościanem dnia 31 sierpnia: „Dnia 31 sierpnia przybył gen. lejtnant v. Manstein z 150 konnymi do Kościana. Nie zastawszy tutaj konfederatów, kazał konie powstawiać do stajen i wystawić posterunki piesze; insurgenci spróbowali urządzić napad, zabrali 6 koni, i wzięli do niewoli adjutanta, który się dzielnie bronił i jednemu z nich przestrzelił ramię. W toku tego dosiadło wojsko koni, oswobodziło oficera tego z niewoli, zabiło 16 konfederatów i rozproszyło resztę; nasi mieli w tej potyczce 3 (podług innych sprawozdań 5) zabitych i 20 rannych. Następnego dnia powrócili do Leszna i Wschowy" (V. Ztg. 109).

W początku września donosi Voss. Ztg. (№ 115): „Poznań, dnia 18 września. O stanie rzeczy w Południowych i Zachodnich Prusach nadeszły jeszcze następujące wiadomości. Z Leszna donoszą nam pod 9 bm., że od kilku dni żyje się tam już bardzo spokojnie i beztrosko, ponieważ wszyscy konfederaci stamtąd się wycofali, a garnizon w Lesznie i okolicy, będący pod dowództwem gen. lejtnanta Mansteina, wzrósł dzięki dopływowi ze Śląska do 1000 ludzi, częściowo piechoty i częściowo konnicy, na którego pomoc tamtejsza ludność może liczyć. Pod Śmigłem i w tamtejszej okolicy powstańcy jeszcze 7. zaciągali nowych rekrutów... wogóle cała ta wrzawa, pewno już długo nie potrwa!" A tego samego dnia donoszą „Berlinerische Nachrichten" (№ 115): „Z nad granicy polskiej, 16 września... Wewnętrzne niepokoje w Prusach Południowych w większej mierze uśmierzono, ...tylko okolica Kościana, z tej strony Poznania, jeszcze się buntuje, lecz poczyniono takie kroki, że przywrócenie publicznego spokoju nie powinno już natrafić na większe trudności."

Lecz mimo tych zapewnień powstanie wcale jeszcze nie upadło, tylko teren walk posuwał się coraz więcej na północ (Gniezno, Toruń¹⁾), gdzie działał Dąbrowski i gdzie też rozgrywała się główna akcja bojowa, choć i w południowej części Wielkopolski nie nastąpił jeszcze zupełny spokój.

¹⁾ „W nocy z 19. na 20. (września) miał wyruszyć korpus powstańczy w sile 2000 ludzi, co jednak napewno jest przesadzone, ze Śremu przez Krotoszyn w okolice Kłecka" (V. Ztg. nr. 117).

W początku września pokazały się większe oddziały pruskie również w okolicy Gostynia, aby rozgromić zbierających się w lesistej okolicy Dolska i Śremu powstańców. „Różne próby wytropienia ich w kryjówkach i zmuszenia do przyjęcia bitwy były daremne, gdyż oddziały powstańcze, ostrzeżone zawczasu przez ludność, zawsze zdołały ująć”¹⁾. To samo wojsko wyruszyło pod dowództwem gen. Mansteina pod koniec września do Gostynia, otrzymała jednak w drodze tamdotąd dnia 27 września rozkaz udania się do Poznania, aby miasto to osłonić przed korpusem Dąbrowskiego. Inny oddział pod dowództwem gen. Elsnera, będący w drodze z Kalisza do Leszna, skierowano również do Poznania. Rozkaz ten osiągnął Elsnera w Poniecu tego samego dnia, bo 27. września²⁾. Gdy w ten sposób ściągnięto znaczne siły wojskowe ku północy, rozpoczął się w południowej części Wielkopolski natychmiast wzmożony ruch powstańczy. „W Kobylinie zakazał komisarz powstańców na poczcie wszelkie ekspedycje”. — „Na drodze z Leszna do Gostynia pokazało się kilka nieprzyjacielskich oddziałów” (V. Ztg. nr. 132 z 4. listop.). W Konarzewie i Krzywiniu ogłoszono nowe manifesty powstańców, lecz wkrótce rozpędziło wojsko pruskie wszystkie oddziały³⁾.

Powoli, zwłaszcza gdy wysiłki Dąbrowskiego i innych nie odniosły oczekiwanych sukcesów i gdy dnia 9. listopada wkroczyli Moskale do Warszawy, począł upadać ruch powstańczy. Słyszymy wprawdzie jeszcze z Torunia dnia 29. listopada, że „podjazdy w Prusach Południowych i dystrykcie nadnoteckim jeszcze się dzielnie przed swym bli-

¹⁾ Knoll. Der Feldzug gegen d. poln. Aufstand i. J. 1794. Ztschrift. d. Hist. Ges. f. d. Prov. Posen XIII str. 130.

²⁾ Knoll. l. c. str. 131.

³⁾ „Poznań, 5. listop. Na wieść, że rządca (Amtmann) w Konarzewie i burmistrz miasta Krzywina, który leży dwie i pół mili od Leszna..., ogłosili nowe zawezwanie do powstania, w którym starają się przekonać łatwowiernych chłopów, że jest nadzieja zdobycia Poznania, wyruszył z Leszna rotmistrz v. Kathalinski w 30 koni, ujął rządcę i burmistrza i odstawił ich do komisji sądowej we Wschowie. Rotmistrz zastał przy swoim nadejściu licznie zgromadzonych chłopów. Przypomniawszy im przysięgę, którą składali królowi pruskiemu, przedstawił im nieszczęście, w jakie popadną, jeżeli pójdą za wezwaniem szlachty, równocześnie jednak i szczęście, jakiego mogą się spodziewać pod panowaniem pruskiem, i wręczył im trochę pieniędzy, aby mogli wypić na zdrowie króla. Chłopi przyrzekli na to, że pójdą za jego radą, i na dowód swego posłuszeństwa zdradzili kryjówkę rządcy”.

skim końcem uwijają" (Berl. Nachr. nr. 145), lecz był to już niejako dym pozostały po chybionym strzale.

Chociaż nie posiadamy wiadomości o ruchu powstańczym w powiecie krobskim, to jednak wiemy, że i tutaj byli uczestnicy powstania, którzy bezpośrednio lub choćby tylko pośrednio ruch ten popierali. Z treści poniżej podanego spisu można wywnioskować, że i w powiecie samym musiało przychodzić do starć i że i tutaj wojska pruskie działały przeciw powstańcom.

Gdy wkońcu powstanie zupełnie upadło, rozpoczęto śledztwo i stawiano uczestników powstania w stan oskarżenia. Wyroki same wypadły stosunkowo dość łagodnie, gdyż opiewały przeważnie na grzywny, które płacić było można ratami. Ostatecznie nie starczyłoby pruskich fortec, aby pomieścić wszystkich powstańców; części oskarżonych trudno było później zresztą coś udowodnić. Skargi same wnosili przeważnie odnośni radcy podatkowi, dla powiatu krobkiego czynił to v. Hirschfeld.

Przejdźmy teraz spis¹⁾ oskarżonych o udział w powstaniu:
 + Chwałkowo. Leon Kowalski. Nakazem z 28.7. 1795 skazany na 1500 tal. grzywny, płatnych w dwóch ratach.

+ Ciołkowo. Mateusz Błociszewski (Bloszczewski).

+ Czachorowo. Goczałkowski.

+ Czajkowo. Pomorski.

Gierłachowo. Ignacy Skalewski. Powrócił i zgłosił się dobrowolnie. Król pruski wydał podczas powstania kilka t. zw. „patentów“, w których wzywał wszystkich, znajdujących się w oddziałach powstańczych, do natychmiastowego dobrowolnego powrotu i do zgłoszenia się u odnośnej władzy pruskiej.

¹⁾ W spisach osób oskarżonych o udział w powstaniu p. rubryką „Powiat Krobki“. Pisownia miejscowości i osób dzisiejsza, o ile zbyt nie odbiegają od niej. Gdzie w mojem zestawieniu nic nie podaję poza nazwiskiem i miejscowością, brak również w aktach bliższych danych. Mimo to znalazła się garść szczegółów ciekawych i może dotychczas nieznanych. Osoby oznaczone * nie były pochodzenia szlacheckiego, brak bowiem w niemieckich spisach określenia „von“.

Gianowice (Pijanowice). Bieńkowski, powrócił i zgłosił się dobrowolnie.

Gola. Ignacy Radoliński, skazany 28. 7. 95 na 1500 tal.

Gogolewo. Kołaczkowski, skazany na 600 tal., płatnych w dwóch ratach.

Gostyń. Wszystkich uczestników powstania, pochodzących z Gostynia, oskarżył v. Hirschfeld dnia 21. grudnia w Poznaniu.

Jaskólski (w innej liście Jakolski)

Kminta (pewno Kmita)

Kamiński, „maltretował 2 huzarów w klasztorze filipinów, potem wydał ich powstańcom, a młynarzowi w Dręczewie zabrał 2 strzelby“.

Pomorski, „dzierżawca opłat dla dziedzica w Gostyniu, wzywał kilku szlachciców, aby poszli do powstania“.*

Tylski.

Zagórski.

Przezborski *, „radca miejski, popierał insurekcję przez porozumiewanie się z dierżawcą Pomorskim“.

Raszewski *, „burmistrz“ (dotychczasowy polski; od 29. 9. 94 był niejaki Suchland burmistrzem gostyńskim), popierał insurekcję przez porozumiewanie się z dierżawcą Pomorskim“.

Pietrowski *, obywatel, powrócił dobrowolnie.

Antoni Reichelt *, obywatel i mistrz murarski, „ćwiczył powstańców w Siedmiorogowie (Schiedmiragowe)“
Widocznie był mimo swego niemieckiego nazwiska gorącym patriotą.

Stande * iun., obywatel.

Walewicz *, obywatel, (Wallewitz, w innej liście Wollewicz).

Zakiewicz *, obywatel.

Dobrzeński *.

Czys *, młody człowiek (Bursche).

* Brat mój i powstanie pod Siedmiorogiem i ujęto go
2 kwietnia 1849. Włocławek.

Mentkowski *, młody człowiek
 Malynski *, „ (może Maliński).
 Springe *, „ (trzeci już powstaniec
 o niemieckim nazwisku).
 Wszystkich powstańców gostyńskich wymienia i inny spis tylko z dopiskiem: „byli wszyscy w insurekcji i są podani regencji“.

Gotrzbowo (Gostkowo czy Godurowo?), Franciszek Pruski, bawiący w majątku swego wuja, powrócił dobrowolnie.

Grąbkowo. Franciszek Budziszewski.

Grodnica. Urowski.

Kawcze. Wyganowski.

Kobylin. Kramplewicz *, oskarżony 10. listop. przez niejakiego v. Belowa; „zajął jako dowódca 593 zł. polsk. 12 gr. w kasie w Kobylinie“.

Biliński *.

Grasnowski *.

Pichlowski *, oskarżony 26. list. przez v. Belowa; trzech ostatnio wymienieni „splondrowali Kasy w Kobylinie i dowodzili oddziałami partyzanckimi“.

Kosowo. Domichowski.

Krobia. Jarmuszkiewicz *, oskarżony 3. listop. przez Hirschfelda. „Miał czynić przygotowania do uzbrojenia partji“.

Lipie. Teodor Jaraczewski, powrócił i zgłosił się dobrowolnie.

Niemarzyn. Antoni Garczyński.

Oporowo. Rogaliński.

Osiek (w innym spisie Cziek). Józef Krzycki, skazany na grzywnę 6000 tal. (dnia 15.7.95), płatnych w dwóch ratach. Dnia 1. 7. 97 winien był jeszcze z tego tytułu 3000 tal., z czego opuszczono mu 500 tal.

Ostrobudki. Hipolit Rogaliński, „obecnie w Jarosławiu w Galicji, miał być komisarzem (Ordnungs-Commissarius)“, powrócił i zgłosił się dobrowolnie, mimo to nałożono mu dnia 29. 9. 95 kary 6000 tal.

Rogowo. Cieśliński, powrócił i zgłosił się dobrowolnie.

Sobiałkowo. Stefan Garczyński, skazany 24. 6. 95 na 900 tal. grzywny, których jednak do 1. 7. 97 jeszcze nie zapłacił.

Wielkie Strzelce. Korytowski.

Szelejewo (Sulejewo). Nepomucen Garczyński, 24. 6. 95 skazany na 500 tal.

Małe Włostowo. Dzierzawski.

Zalesie. Piotr Zaremba, „był komisarzem (Ordnungs-Commissarius) u insurgentów“.

„Klasztor filipinów pod Gostyniem. Wszyscy duchowni tego klasztoru wyszli naprzeciw powstańcom, gdy przechodzili tamtędy, rozmawiali serdecznie z szlachtą, a gdy szli dalej, udzielali przechodzącym błogosławieństwa“.

Łatwo zrozumiałe, że władze pruskie niebardzo przychylnie odnosiły się do duchowieństwa katolickiego, które przecież miało bardzo wielkie wpływy na chłopów, właśnie dzięki takim — zresztą nie wyjątkowym — zajęciom¹⁾.

Należy podkreślić, że miasto Gostyń dostarczyło prawie połowy imiennie oskarżonych o udział w powstaniu, można zatem przypuścić, że ośrodek ruchu powstańczego dla pow. krobkiego znajdował się właśnie tutaj. Za tem przemawia również, jeżeli porównamy stosunki w 54 lat później, w r. 1848, silna jeszcze aktywność obywatelstwa gostyńskiego. Wprawdzie należy wziąć w rachubę, że wielu oskarżonych

¹⁾ „Poznań, dnia 27. października. W Kościanie zbiegło z klasztoru dwóch bernardynów i udało się pod opiekę pruskiego wojska, które tamże stało, ponieważ nie mogli się zgodzić ze swymi braćmi zakonnymi pod względem zapatrywań politycznych. Można się spodziewać, że uzyska się od nich wyjaśnień o niektórych sprawach, również i o innych miejscowościach prowincji“. (Berl. Nachr. nr. 132).

ziemian uzbroiło i swych poddanych, lecz właśnie przykład Gostynia — miasta wybitnie polskiego w przeciwieństwie np. do Ponieca — dowodzi, że ruch powstańczy w r. 1794 (przynajmniej w powiecie krobskim) nie opierał się wyłącznie na szlachcie i duchowieństwu, które wybitny udział brało również w powstaniu r. 1848, wspomnieć choćby tylko o fakcie, że po potyczce w Gostyniu (19. kwietnia) wzięło wojsko pruskie do niewoli proboszcza i dwóch filipinów.

O ile w powyższym spisie przy niektórych oskarżonych nic nie zaznaczyłem, wysokości kary nie dało się ustalić. Pewnem jest, że kary pieniężnej oni nie otrzymali, przypuszczalnie zatem wielu z nich wogóle nie ukarano. Choćby jeden przykład:

Zatrudnionego w dawniejszym magistracie polskim jako pisarza miejskiego Filipa Jakóba Przezborskiego przyjęto do nowo zorganizowanego magistratu południowo-pruskiego jako członka. Dnia 29. września 1794 — a zatem podczas powstania — otrzymał Przezborski królewskie zatwierdzenie na ten urząd. W grudniu oskarżono go o popieranie insurrekcji. Z aktów (tak odnoszących się do magistratu gostyńskiego jak i do powstania) nigdzie nie wynika, czy Przezborskiego od zarzutu tego uwolniono lub czy też dochodzenie umorzono. W każdym razie udział w powstaniu nie zaszkodził mu, gdyż pozostał nadal członkiem magistratu, cieszył się wielkim poważaniem u swych współobywateli, którzy go też wysunęli jako kandydata na opróżnioną w r. 1799 posadę burmistrza. Posady tej jednakowoż nie otrzymał „z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego i rachunków“, jak oświadczyła Kamera poznańska. Biorąc jednak pod uwagę wszystko, co o nim jest wiadome, i uwzględniając ówczesne polityczne nastroje gostyńskie, należy przyjąć jako pewnik, że oskarżenie Przezborskiego o faworyzowanie powstania było usprawiedliwione. Władze pruskie jednak nie wystąpiły przeciw niemu.

Władysław Janiak. *(Pachniewski)*

O cudownym krzyżu w Siemowie.

Dziś krzyża tego w kościele siemowskim już nie ma. Jak głosi wieść, zabrała go jakaś ziemianka z okolicy, dając za niego inny ekwiwalent. Niesprawdzona pogłoska twierdzi, że krzyż ten obecnie znajduje się w pałacu w Pawłowicach. Wartoby podjąć starania, aby powrócił znów do kościoła, w którym kiedyś wielkiej doznawał czci. Może miarodajne czynniki poczynią kroki, a może kroki te nie będą bezowocne.

Historję cudownego krzyża obszernie opisał w r. 1705 ks. Marcin Bystrzycki, proboszcz siemowski, a opis ten do dziś dnia znajduje się w aktach parafjalnych w Siemowie. Tytuł tegoż opisu brzmi: *Historia de Sancta Cruce seu Imagine Christi crucifixi sculpta in collateralibus Ecclesiae Siemoviensis Altari existente a R. P. Martino Bystrzycki O. S. B. Conventus Lubinensis Professo, Parocho Siemoviensi, conscripta. A. D. 1705.* Jest on pisany w języku łacińskim, to też podamy go w możliwie dosłownem tłumaczeniu.

„Był pewien krzyż czyli rzeźbiony wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa, który od dawien dawna przez długie lata w korytarzu klasztoru lubińskiego zakonu św. Benedykta, po którym chodziły uroczyste procesje, miał stałe swe miejsce w wnęce muru; stąd zwykle zdejmowano go i niesiono podczas owych procesyj na czele wszystkich ojców i braci a po ich skończeniu znów go na swem miejscu powieszano. Gdy jednakowoż stąd go usunięto a na jego miejsce powieszono inny wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa, na płótnie malowany, oraz gdy sprawiono inny czarny, drewniany krzyż ze srebrnym wizerunkiem Chrystusa, który podczas procesyj przed wszystkimi noszono, począł ów stary krzyż czyli wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa, w drzewie rzeźbiony, się niszczyć i poszedł w zapomnienie, ponieważ nie używano go ani przy procesjach ani też nie miał pewnego miejsca, gdzieby go można umieścić. Tedy ja, o. Marcin Bystrzycki, tegoż klasztoru i zakonu zakonnik, wówczas proboszcz siemowski, do tej myśli powracając i pilnie większej rzecz-

nego krzyża i figury Ukrzyżowanego poszanowania i czci pragnąc, udałem się pewnego dnia Wielkiego Tygodnia R. P. 1693 do Wiel. o. Franciszka Dobrońskiego, ówczesnego przeora klasztoru lubińskiego, i prosiłem go bardzo usilnie, aby mi darował ów krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego dla kościoła siemowskiego. Natychmiast prośba moja odniosła skutek bez jakiegokolwiek trudności i uciążliwości.

Otrzymawszy zatem pozwolenie superiora, kazałem wkrótce krzyż ten z wizerunkiem Ukrzyżowanego przewieźć do rzeczzonego kościoła, abym mógł go w najbliższy Wielki Piątek wiernemu ludowi dać do uczczenia i pobożnego ucałowania.

Jest to ten sam krzyż i wizerunek Ukrzyżowanego, którego stopy (jak od starszych słyszałem) ów bardzo pobożny mąż, wielbny o. Grzegorz Pętkowski, zmarły in opinione sanctitatis, zwykł był kiedyś tak częstym pobożnem całowaniem czcić; a taką samą pobożną miłość i uległość stopom Ukrzyżowanego w tym wizerunku okazywali i inni jego naśladowcy.

Do tego zatem krzyża czyli wizerunku Ukrzyżowanego, tutaj potem w Siemowie w ołtarzu po stronie lewej kościoła (gdzie dziś go widać) przystojnie umieszczonego, poczęli niektórzy wierni (może z natchnienia Ducha św.) mieć specjalne nabożeństwo i do niego, czyli właściwiej do Ukrzyżowanego Chrystusa, w tej figurze i wizerunku przedstawionego, w swych utrapieniach i niebezpieczeństwach się uciekać. I gdy wielu wiele łask na swe prośby uzyskało, i je jako wielkie i dziwne opowiadało, pobudzili więcej ludzi, aby nie powiedzieć wszystkich wokoło wiernych, do gorętszego ku temu Ukrzyżowanemu, w tym wizerunku wyobrażonemu, uczucia czci i miłości. Przedstawiłem wiernie kilka znaczniejszych łask, których doznali niektórzy, do tego krzyża się pobożnie udający, przedstawiłem, mówię, Jaśnie Wielbnemu Księdzu Hieronimowi Wierzbowskiemu, biskupowi sufraganowi poznańskiemu, w obecności licznych księży świeckich i zakonnych i mężów stanu szlacheckiego, którzy tu na poświęcenie kościoła siemowskiego się zeszli; tenże Wielbny Ksiądz uznał z innymi uczonymi mężami, że owe łaski były naprawdę cudowne czyli cudownie uzyskane. Ten sam Jaśnie Wielbny Ksiądz poświęcił jaknajuroczyśiej w szatach pontyfikalnych ów krzyż i wizerunek Ukrzyżowanego po poświęceniu rzeczzonego kościoła, nie było bowiem

pewne, czy już był poświęcony. Gdy tenże Jaśnie Wielbny Ksiądz, po skończonem poświęceniu i mszy św., usłyszał jednego z ojców naszego zakonu i klasztoru mówiącego podczas obiadu: „krzyż ten jest przyniesiony z klasztoru lubińskiego i powinien tamdotąd z powrotem być przeniesiony“, rzekł: „choć jest przyniesiony z klasztoru, widocznie Ukrzyżowany, którego krzyż przedstawia, wybrał sobie to miejsce, a nie owe, celem dokonywania cudów, jeżeli nie tam, lecz dopiero tutaj począł słynąć cudami; sądzę, że nie należy stąd krzyża zabierać, aby może przez jego usunięcie nie zatamować tutaj źródła dobrodziejstw, które przez Chrystusa Ukrzyżowanego za pomocą tego wizerunku się spełniają, i zupełnie tu nie zniszczyć. Prawdopodobne bowiem jest, że Chrystus nasz Pan do tego miejsca i do tej figury przywiązał cuda“. To zdanie z ust biskupich, przez słuchających z uszanowaniem przyjęte, nakazało ojcu, o wzięciu krzyża myśląc, nie bez rumieńca milczenie. Mnie natomiast ten sam przełożony zachęcił do spisywania łask, które uzyskali uciekający się do tego krzyża. O ich zapisywaniu może być pilnie myślałem, lecz przy budowie i naprawie kościoła znacznemi odciągnięty troskami i prawie ciągłemi pracami około słabych i biednych zajęty, łaski te, które wówczas miałem w świeżej pamięci (jak szczerze przyznam) zaniedbałem spisywać i odkładałem spisanie ich na inny wygodniejszy i od trosk i prac wolniejszy czas. Lecz gdy spracowanemu nie był dany odpoczynek i gdy z dnia na dzień większe przychodziły obowiązki, nie spisałem tego, co miało być spisane. I tak później z biegiem czasu dużo z nich wyszło z pamięci. Gdy zaś w te strony wpadł król szwedzki ze swoim wojskiem i pozwolił swoim żołnierzom, a właściwie nakazał zająć miasta, miściny, wsie, a nawet i klasztory, plebanje, probostwa czyli domy plebanów i dwory szlacheckie i niezmiernemi, nieubłaganemi rekwizycjami obciążać i największym niechybnym uciskiem gnębić, prześladowali ciż żołnierze pomiędzy innemi parafjami także i moją. zewsząd mnie przez długi czas gnębiąc i karząc, i to od 17. listopada 1704 do 8. sierpnia 1705. Gdy, z powodu ich przyścia i pobytu biedni i wystraszeni ludzie obawiali się do mnie przychodzić, znalazł się dla mnie czas, aby zanotować coś z tego, co już poprzednio spisałem. Nie chcę tutaj wyliczać wszystkich i poszczególnych łask, ani też poszczególnych lat i miesięcy, w których działy się widziane przezemnie łaski, abym się w czemkolwiek nie

pomylił, lecz opowiem tylko niektóre i tyle, ile sobie dokładnie przypomnieć mogę; będę się też starał, nateżając pamięć, przedstawić prosto, bez upiększania słowami i bez ozdób samą rzecz i prawdę, które bez jakiegokolwiek obawy przysięgą potwierdzić mogę. Aby jednak ludzie nieuczeni, którzy może kiedyś to czytać będą, mogli wszystko dobrze zrozumieć, chcę to opowiedzieć w języku krajowym, i opowiem. Komisarze zaś, których może się kiedyś tudotąd zaprosi, niech z tego, co poniżej się powie, osądzą i ustalą, czy ma być, lub nie ma być Krzyżem Cudownym“.

Po tym wstępie pisanym w języku łacińskim, następuje cały szereg łask doznanych przez o. Bystrzyckiego lub jego parafjan. Opisy te opowiedziane są w języku polskim. Są to przeważnie drobne łaski, uzyskane w podróży, w chorobie bydła, w czasie morowego powietrza i w czasie wojny. Ciekawe przyczynki do czasów tych zużyjemy przy innej sposobności.

Z chwilą opuszczenia Siemowa przez o. Bystrzyckiego widocznie przestano się starać o szerzenie nabożeństwa do wspomnianego krzyża, nie znajdujemy bowiem żadnych dalszych zapisków. Krzyż poszedł w zapomnienie, aż z czasem dostał się, jak już na wstępie wspomniano, w ręce prywatne.

Od redakcji.

„Wydawnictwo Wielkopolskie“ w Poznaniu wydało serję pocztówek z typami biskupian rysunku art. mal. W. Boratyńskiego. Dzięki uprzejmości wydawnictwa tego będziemy kolejno rysunki te dołączać do naszego pisma.

Pocztówki polecamy gorąco wszystkim miłośnikom Biskupizny. Cena za serję — 6 sztuk — tylko 40 gr.

Wydaje Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.